MŁODY ROLNIK

Rok II. DODATEK DO „ROLNIKA“ Nr. 8

Na słońce z niemi.

Wiejscy ludzie mało sobie cenią słońce i powietrze; mając w swojem otoczeniu poddostatkiem, lekceważą dobroczynne ich własności. Z dziwną mówią o letnikach, powietrznikach, którzy na wieś, jak szarańcza, gdy tylko się nieco ociepli, spadają, rozłażą się po polach i dychają, dychają, a nie mogą dość, zda się, niemi nacieszyć. Słońce, potężne, a błogosławione słońce! Ileż na jego cześć pieśni i hymnów pochwalnych wyśpiewywano. W zaraniu ludzkości boską mu cześć oddawano. Sprawiedliwie obdzielało i obdziela dobrodziejstwami równo biedaka czy największego mocarza. Nie zapomni o najdrobniejszej byllace, o najmarniejszym okruchu żyjącym. Wszędzie jego czujne oko dotrze, nic się przed jego wzrokiem nie ukryje. Pod jego wpływem wszystko pręży się do życia. Człek najstarszy nawet, gdy siedzi na przyzbie, a słonko, z poza chmur wstawszy, ucałuje go swojemi życiodajnemi promieniami, uśmiechnie się doń życzliwie, jak do przyjaciela, a cały nadzieją zapłonie lepszego jutra. Każdy z nas widział piwniczą roślinę, pozbawioną dobroczynnego światła. Jakżeż się różni od zdrowych wyhodowanych w słońcu. Długiemi, blademi, suchotniczemi ramionami swych łodyg pnie się w górę, byle choć trochę, choć na chwilkę zaczerpnąć energji słonecznej, wlać w swe zwątlałe tkanki strugę nowego życia. Porównajcie dziecko miejskie z wiejskim wisusem. To pierwsze, choćby wyhodowane w dostatkach, wykarmione na smakołykach, wychuchane:—blade, anemiczne, szczupłe; drugie, choć na kartoflance z chlebem razowym — zdrowe, ogorzałe, barczyste. Z tych przykładów staje się oczywistem, że nie o wszystkiem stanowi dobre pożywienie, że błędnie jest ustalone, szczególniej wśród starszego pokolenia rolników, przekonanie: byle pełnym workiem gospodarzyć w oborze i chlewie, a powodzenie zapewnione. Nic podobnego! Naturalnie obfitość paszy, jest potrzebna, jest to budulec, z którego się tworzą tkanki mięsne i kostne, bądź mleko lub słonina. Ale słońce, dobre powietrze daje zdrowie, sprawia, że organizm cały pracuje na urząd, każda komórka należycie swą powinność spełnia, co razem daje dobre na pożytek organizmu wyzyskanie podawanego pokarmu. Gdy niema zdrowia nawet obfitszy pokarm nie daje pełnego efektu.

Promienie słoneczne zabijają bakterje chorobotwórcze. Wystarczy wystawić odzież człowieka chorego na gruźlicę na parę godzin na silne słońce, by bakterje gruźlicy zostały całkowicie zniszczone. Lepszy osiągalo się skutek, aniżeli przez najdokładniejszą dezynfekcję. Trzymając więc zwierzęta jak najwięcej na słońcu, ochraniamy je przed chorobami zakaźnemi. Leczenie ludzi chorych na płuca polega w dużej mierze na przebywaniu w pełnem słońcu na werandach. Promienie słoneczne nietylko leczą, co jest chore, ale przeciwdziałają powstawaniu chorób. Czynią organizm bardziej odpornym. Cała transporacja skórna, wydalanie zbędnych, zużytych cząstek, wynikłych z przemiany materji pod wpływem światła słonecznego, odbywa się sprawniej, cząstki te wypacane na zewnątrz, nie mogą go zatruwać. Utajona energja słoneczna wchodzi w otwarte pory ciała, dostaje się do krwi i czyni organizm zwierzęcy, niby stal w ogniu zahartowanym, trwałym, jędrnym. Towarzyszem pracy słońca jest czyste, niezakażone bakterjami powietrze. To co tamto wysmarzyło, wypociło szkodliwego z ciała, to ono unosi wdal. Bez powietrza, co żywe, dusi się. Gdy rola na wiosnę pod wpływem ulewnych deszczów zlegnie się, zaskorupi, rośliny na niej będące żółkną, marnieją; gdy człowieka wpakują na czas dłuższy do dusznego, ciasnego więzienia, traci zdrowie. Zdarzały się na okrętach wypadki, że ludzie skupieni w dużej masie na niewielkiej przestrzeni wprost marli tylko z braku powietrza, z braku przewiewu, a co za tem idzie zatrucia się własnemi wydzielinami, sączącemi się z porów skórnych.

A jeżeli słońce i powietrze nasi przyjaciele, to czyż przyjaciołom będziemy bronić wstępu do naszych siedzib, do naszych chat, obór, chlewów? Wszak gościnni jesteśmy, a tembardziej dla druhów. Otwórzmy dla nich szeroko drzwi i okna! Niech się leją strugi życiodajnego światła, niech do każdego kąta zajrzą ciekawe jego ślepia, a brat—powietrze niech, wdarłszy się lekkim, wiosennym wiaterkiem, wygna zewsząd całą nędzę, powstałą mimowoli, rozpanoszy się wszędzie na dobre. Otwierajmy naoścież drzwi i okna we wszystkich budynkach inwentarskich. Mało tego, wypchnijmy wszystko co żywe, na podwórze, na pastwisko. Starszy dobytek we zwyczaju jest pędzić na paśnik, o nim nawet przypominać wiele nie potrzeba. Ale za to młodzież: źrebięta, cielęta, prosięta zabiegliwy gospodarz dusi w ciasnych obórkach, chlewikach. Dręczone przez muchy, w nieprzewietrzonem ciemnym loszku ledwo żyją. Co z takiego mizeractwa może być później za pociecha? Łatwo to się później zaziębia. Od bezruchu mięśnie zwiotczałe, kości pokrzywione, zwierzę takie niezdatne staje się do chowania. A cała rzecz w tem, że gospodarz mamlenia, że mu się nie chce należyć fatygi codzień wypędzić na okólnik, a później wieczorem z powrotem spędzać. I nie dziwota, młode stworzenia uganiają się wszędzie, włażą w szkody. Nie przywykłe, łaknące ruchu, upite powietrzem, słońcem, hasają, brykają, że trudno starym kościom za nimi nadążyć. A więc to praca was, młodzi! Wy chyba najlepiej czujecie, czem jest błogosławione światło i krynicze powietrze, bo najbardziej temi darami cieszyć się jeszcze potraficie! Do Was młodzi należy pamiętać, by ogródki, okólniki zostały na wiosnę ogrodzone i by codzień na nie wypuszczać dały przychówek tegoroczny, a wieczorem spędzać do domu.

Będzie to nielada wyręką dla Waszych Rodziców, dla Was zaś zabawą i uciechą. Oczy Wasze cieszyć się będą dobrem zdrowiem, wyglądem młodego pokolenia, a dusze wasze będą spokojne, że spełniły w stosunku do swych młodszych przyjaciół miłosierny uczynek. Pomyślcie o tem zawczasu.

Kwas.

Jeżeli chcecie mieć wczesne nioski, nie żałujcie dla drobiu zielonej paszy, rzucajcie kurom pozostałe od gotowania głąby i liście kapuściane. Kury przepadają za tą paszą. Burak pastewny, który rośnie prawie wszędzie i jest używany jako pasza dla krów, doskonale nadaje się na karmę dla kur. Rzućcie go w ściółkę lub przywieście nisko na drucie lub sznurku, a zobaczycie, jak kury chętnie będą go dziobać. Użyją przytem ruchu, który niezbędny jest dla niosek.

Ponieważ jaja zimą są bardzo drogie, uważajcie, które z waszych kur niosą się w tej porze i do wylęgu bierzcie jaja od nich, gdyż potomstwo takiej zimowej nioski będzie się też niosło w czasie zimy, przez to zwiększą wasze dochody.

Wczesne nioski przynoszą jeszcze tę korzyść, że po wyniesieniu się siadają w lutym i marcu, przez to możecie dochować się silnych, zdrowych kurcząt. O tem, że lutowe i marcowe kurczęta są najzdrowsze wiecie chyba wszyscy.

Gęsi i kaczek, przeznaczonych do chowu, nie należy zbyt bogato żywić, gdyż, żywione za mocno, zapasają się i stają się niezdolne do rozpłodu.

Już teraz zacząć gęsiorom dawać potrochu owsa. W lutym gęsi zaczną się nieść, trzeba więc, żeby przed tym czasem gęsiory doszły do dobrej formy, jako rozpłodniki nabrały życia i energji.

Indyki są bardzo wytrzymałe na chłód, mogą więc chodzić cały czas po podwórzu.

Szkodzi im bardzo zatęchłe powietrze. Kurniki i zagrody, dla nich przeznaczone, muszą być dobrze przewietrzane. Jeżeli chcemy mieć utucznego, młodego indora na święta to należy mu osobne dawać mieszankę z dużą ilością śruty jęczmiennej. Nie należy go zamykać w ciasnem pomieszczeniu, gdyż indyki, pozbawione swobody ruchów, nietylko że źle się tuczą, lecz jeszcze często zapadają na zdrowiu.

Wskazówki i rady praktyczne.

Higjena w kuchniach nowoczesnych.

Wielkie kuchnie, gdzie się przygotowuje dziennie duże ilości potraw, są dzisiaj ogromnie częstem zjawiskiem nietylko w hotelach i przy wojsku, ale także w coraz licznie powstających tanich jadłodajniach. Kuchnie te często położone wśród gęsto zamieszkanej okolicy, wytwarzają ogromne ilości pary którą trudno, zwłaszcza w zimie, szybko usunąć, tak by nie pozostała wilgoć. To też obecnie zainstalowuje się w takich kuchniach pompy ssące, które parę odprowadzają a wraz z nią wszelkie niemiłe podczas gotowania powstałe zapachy, które dotychczas stale jadłodajniom takim towarzyszyły, zanieczyszczając wokoło powietrze. Dziś kuchnia jest niby fabryką, zyskując przy tem na swym wyglądzie zewnętrznym.

Jak trzeba przyrządzić herbatę, by była smaczna?

Główną rzeczą jest, aby herbata była dobrego gatunku. Dlatego winniśmy żądać herbaty znanych firm. Następnie trzeba umieć herbatę zaparzać. Herbata nigdy długo stać zaparzona nie powinna. Lepiej zaparzać ją często ale w małych ilościach, niż, jak niektóre nasze gosposie robią, nasypać pół czajnika herbaty, otrzymując napój prawie czarny, który stoi na kominie prawie dzień cały, gorzki w smaku i cierpki. Herbata, gdy długo stoi, traci swój aromat. Przecież przyjrzyjmy się samemu ekakowaniu. Jak staranie jest ona zabezpieczona od wietrzenia. Jeśli chce się kogo uraczyć dobrą herbatą, zaparzyć ją świeżą, uważać, by się, broń Boże, nie zagotowała, podać w czystym czajniku, który tylko do tego służy.

W jaki sposób można usunąć osad z wody w czajniku?

Zwykła woda studzienna zawiera w sobie większą lub mniejszą ilość wapna, nam zresztą do zdrowia niezbędnego. Woda taka, gotując się w naczyniach, pozostawia wapień t. zw. osad.

Pozostawiamy go w samowarach, czajnikach i t. p. przez czas dłuższy, nauczeni doświadczeniem, że herbata jest smaczniejszą, gdy na ściankach naczynia znajduje się osad. Chcąc go usunąć, należy użyć kwasu solnego (kupić w drogerji). Stosownie do wielkości naczynia i grubości warstwy wapiennej, wlewa się 2—3—4—5 i t. d. łyżek tego kwasu i natychmiast miotełką brzozową myje boki i dno naczynia. Pod tarciem osad odpadnie, a naczynie w tej chwili kilkakrotnie przepłukuje się zimną wodą. Przy większej grubości osadu i wielkości naczynia nalewa się do kwasu 50—100—150 gr. i szczelnie nakryte zostawia 10 do 30 minut, od czasu do czasu miotełką mieszając, a kwas zeżre wapień. Należy pamiętać, by naczynie wypłukać zimną wodą.

Coś o lampach naftowych.

Lampa swędzić nie będzie, gdy knot nowy przed użyciem namoczy się w occie, wysuszy i dopiero założyć. Lampa jaśniej palić się będzie, gdy w rezerwoar wrzucimy troszkę miałkiej kamfory (jak orzech laskowy), która przez kilka tygodni działać będzie. Lampa źle się pali i swędzi, gdy nafta, długo w niej stojąca, zżółkła, trzeba wówczas naftę wyla, rezerwoar wymyć i świeżej nafty nalać. Lampa, paląca się na powietrzu, łatwo od wiatru gaśnie. Zapobieganie się temu, założywszy w górze cyliadra kapelusik mikowy taki, jak do lamp gazowych używają.

Paszenie kur w zimie.

Podczas kiedy kury, wypuszczone latem na podwórze, znajdują tyle wyżywienia, że najwyżej wieczorem daje im się tylko ziarnek lub innej żywności, to zimą trzeba im dawać trzy razy dziennie jedzenia. Najlepszemi ziarnkami są dla nich taterka i jęczmień — owies można im także sypać. Pszenicę, taterkę i owies trzeba im dawać napęczniały nieco w wodzie. Należy też zmieniać żywność, nigdy zaś nie dawać ziarnek mieszanych razem. Posiad bywa naturalnie najwięcej używanym. Najlepszą paszą miękką są gotowane i cokolwiek osolone kartofle.

Ford o dobrej żonie.

„Dobra, delikatna żona, to trzy czwarte powodzenia wynalazcy“, — tak powiedział Ford, genjalny przemysłowiec; a kiedy go zapytano, czy i swój sukces w interesach zawdzięcza częściowo swej żonie, magnat automobilowy odrzekł: „Żaden człowiek nie może się spodziewać zostać czemś lub dopiąć czegoś, jeżeli nie ma dobrej żony. W życiu człowieka jest tyle zawikłanych zagadnień, że koniecznie potrzebna jest tu intuicja kobiety. W trudniejszych chwilach mego życia, gdy trzeba mi było zadecydować o czemś ważnem, wybrać stosownych ludzi, na trudnych stanowiskach ich umieścić zawsze intuicja i mądrość mojej żony znalazła najtrafniejsze rozwiązanie. Kobieta mądra i dobra, to więcej niż największe bogactwo. — Kobieta zła i głupia, to największa klęska“.